

**Joanna Okoniowa**

*Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie  
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie*

**Jan Okoń**

*Kraków*

## **ZYGMUNT GLOGER JAKO SŁOWNIKARZ (WPROWADZENIE DO EDYCJI *DOPEŁNIEŃ DO SŁOWNIKA GWARY TYKOCIŃSKIEJ*)**

Głównym przedmiotem wypowiedzi i stałym punktem odniesienia jest wymieniony w tytule, dobrze znany, Zygmunta Glogera *Słownik gwary ludowej okręgu tykocińskiego*, a także – mniej już znane<sup>1</sup>, bo jako całość dopiero teraz wydane – jego własne słownikowe *Dopełnienia*<sup>2</sup>. Sam *Słownik gwary ludowej* jest przy tym badawczo dobrze rozpoznany<sup>3</sup>, został też ostatnio udostępniony czytelniczko w edycji *Pisma rozproszone*<sup>4</sup>. Tym wyraźniejszy się staje brak informacji o szerszym tle i uwarunkowaniach, w ramach których słownik ów powstawał i przybrał swój znany obecnie kształt.

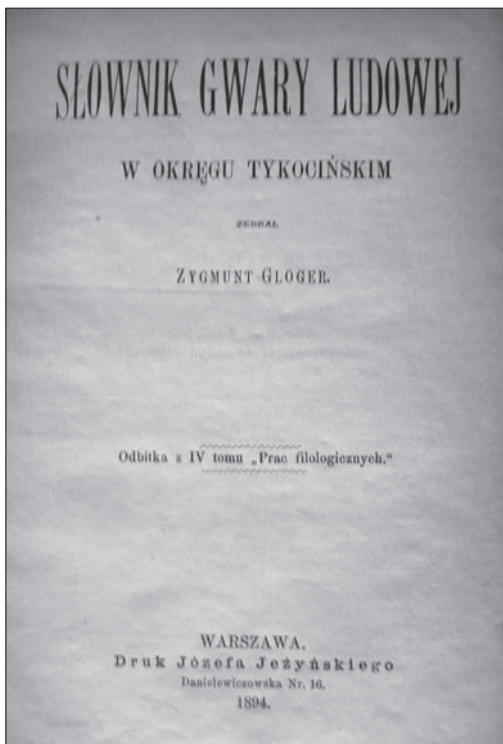
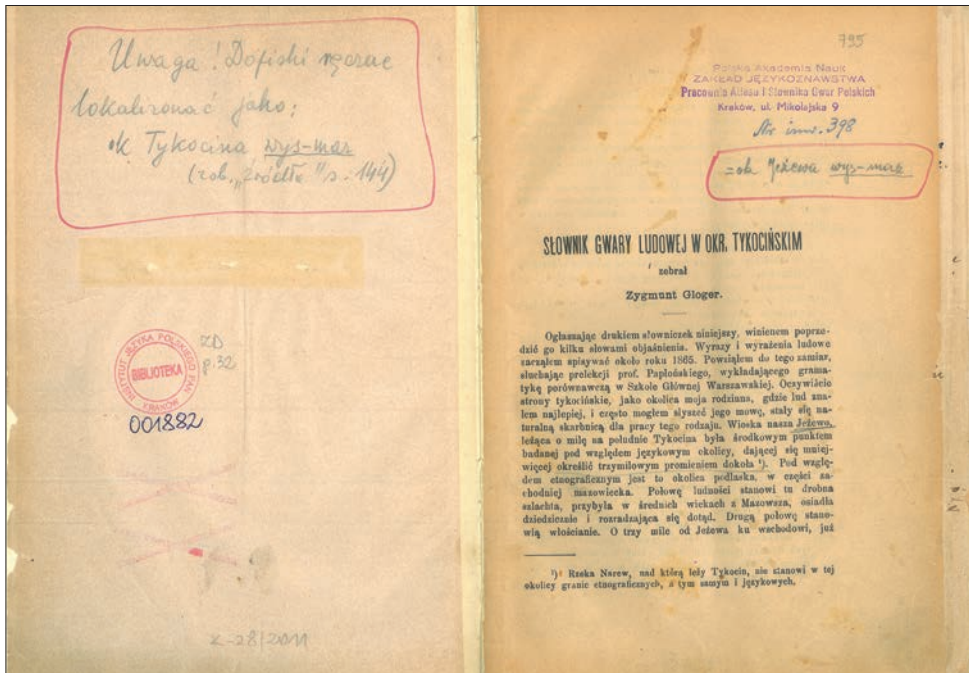
Przypomnijmy. Jako jedyny samodzielny i osobno wydany za życia Glogera zbiór z tego zakresu, to jest zawierający słownictwo gwarowe, ukazał się *Słownik*

<sup>1</sup> Zob. J. Okoniowa, *Nieznaný rękopis Zygmunta Glogera*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Boguslavi Dunaj*, red. R. Przybylska i in., Kraków 2010, s. 199–203; B. Kuryłowicz, *Zygmunt Gloger – kolekcjoner wyrazów? Uwagi o leksykograficznej działalności uczonego z Jeżewa*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 231.

<sup>2</sup> J. Okoniowa, J. Okoń, *Zygmunta Glogera Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim. Dopełnienia*, Kraków 2019, Collegium Columbinum. Zob. też: J. Okoniowa, *Materiały rękopiśmienne Zygmunta Glogera, Przyczynek do XIX-wiecznych badań nad językiem i kulturą Podlasia*, [w:] *Słowiańskie słowniki gwarowe – tradycja i nowatorstwo*, red. D. K. Rembiszewska, Warszawa–Łomża 2016, s. 173–182.

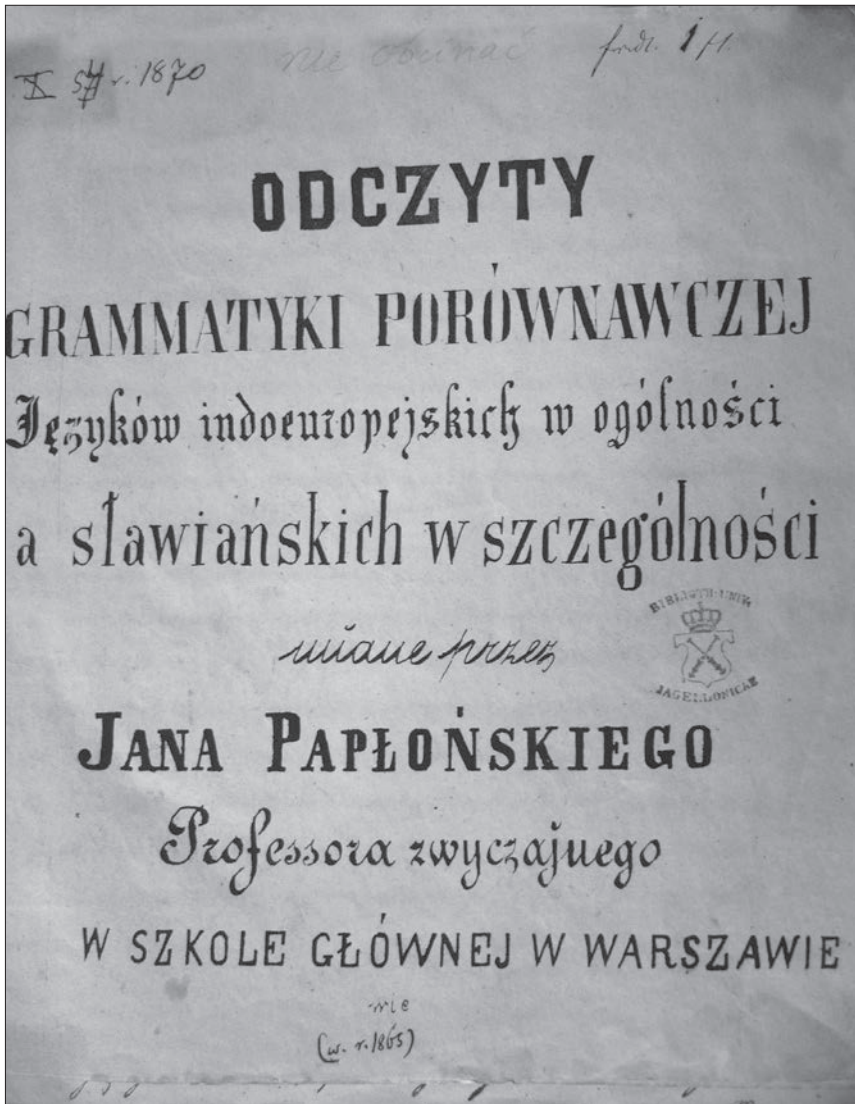
<sup>3</sup> Zob. zwłaszcza B. Kuryłowicz, *O słowniczku tykocińskim Zygmunta Glogera*, [w:] *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń 2007, s. 87–97; też: *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim Zygmunta Glogera jako źródło Słownika gwar polskich Jana Karłowicza*, „Prace Filologiczne”, t. LXIV, cz. 1, 2013, s. 191–200; B. Nowowiejski, *Słowniczek tykociński Zygmunta Glogera – źródła i dokumentacja*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Językoznawcza, vol. 24 (44), 2017, nr 2, s. 147–161.

<sup>4</sup> Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. naukowa edycji J. Ławski i J. Leończuk, t. III: *1890–1910*, opracowanie tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, Białystok 2016, s. 713–788.

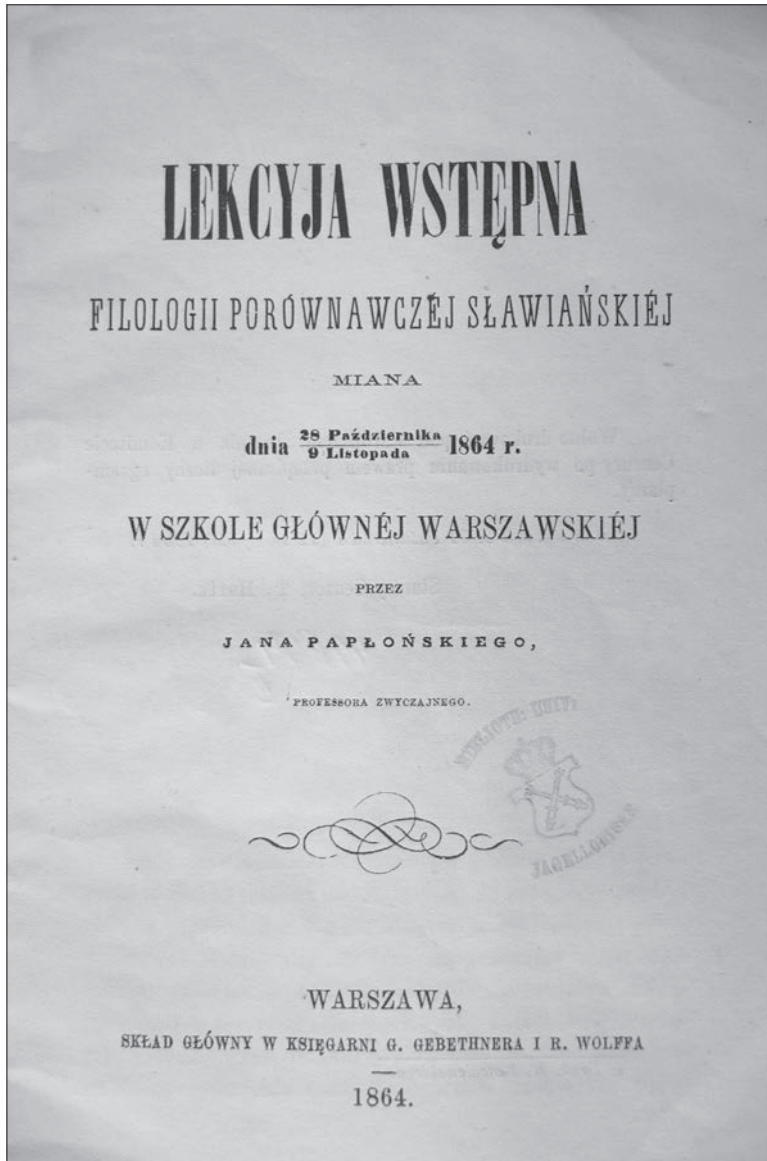


*Słownik gwary ludowej w okr[ęgu] tykocińskim* Zygmunta Glogera, egz. Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie (nadbítka z „Prac Filologicznych”, t. IV, 1894) – tutaj na s. 796–904 nanosił Gloger w dalszym ciągu uzupełnienia gwarowe

*Słownik gwary ludowej w okr[ęgu] tykocińskim* Zygmunta Glogera – okładka osobnego odbicia i z osobnym „dozwoleniem cenzora”, z datą „11 Oktiabrja 1893 g[oda]” (egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 31461 II)



Odczyty grammatyki porównawczej języków indoeuropejskich Jana Papłońskiego w Szkole Głównej w Warszawie z r. 1865 (druk litograficzny; egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 54488 II)



*Lekcja wstępna filologii porównawczej sławiańskiej, z 28 października 1864 r. w Szkole Głównej w Warszawie (egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 31461 II)*

tykociński drukiem w roku 1893<sup>5</sup> – po 28 latach od podjęcia studenckiej jeszcze inicjatywy w tym względzie. Jak to bowiem wyraźnie zaznaczył Gloger we wstępie, „wyrazy i wyrażenia ludowe” zawarte w *Słowniku* (bądź w „słowniczku” – bo i tak go Gloger określał) zaczął on spisywać „około roku 1865”, gdy podjął studia filologiczne w warszawskiej Szkole Głównej. Zainspirował go zaś w tym prof. Papłoński, wykładający tam gramatykę porównawczą. Nazwa przedmiotu jest ważna, bo tak się składa, że wykładów, czy raczej wykłady, które tak mocno wciągnęły Glogera, możemy zidentyfikować. Zachowało się mianowicie litograficzne odbicie ich rękopisu, wydane najpewniej już w roku 1865, jak to wynika z dopisku na egzemplarzu, „za pozwoleniem Cenzury Rządowej”. Ich pełny tytuł był nieco dłuższy: *Odczyty Grammatyki Porównawczej Języków, indoeuropejskich w ogólności, a sławiańskich w szczególności, miane przez JANA PAPŁOŃSKIEGO Profesora zwyczajnego w Szkole Głównej w Warszawie*<sup>6</sup>. Co więcej, zachował się również wykład wstępny do owych *Odczytów*, o bardziej ogólnym tytule: *Lekcja wstępna filologii porównawczej sławiańskiej, miana dnia 28 października/9 listopada 1864 roku w Szkole Głównej Warszawskiej*. Dwie wymienione obok siebie daty uwzględniały kalendarz nowego i starego stylu, obowiązującego w Królestwie Polskim jako należącym do Rosji<sup>7</sup>. Obecność ich na stronie tytułowej wskazywałaby przy tym nie tylko na (zrozumiałą w środowisku szkolnym) organizacyjną podległość wobec władzy carskiej, ale i na uroczystą, podniosłą okazjonalność wydarzenia, jakim był wykład<sup>8</sup>.

Faktycznie też, jak to widać z tekstu, wykładowca-profesor wprowadzał słuchaczy w ów uroczysty, podniosły nastrój dodanymi specjalnie słowami wstępu: „Zaszczyczony prawem przemawiania do Was, Panowie, z tego miejsca, przede wszystkim miotany jestem obawą, czy się potrafię wywiązać z zadania wobec nauki, która jakkolwiek młoda, ważne już sobie stanowisko wyjednać zdołała”<sup>9</sup>.

Słyszając te słowa, młody Gloger mógł się z pewnością poczuć dorosły i dumny, że studiuje ważną dziedzinę wiedzy, a pierwsze to wrażenie nie uległo poważniejszej zmianie, skoro właśnie po tylu latach przyznawał, że powziął zbieracki zamiar, „słuchając prelekcji” – mimo nawet, że samych studiów w Warszawie nie skończył. Prelekcji wysłuchał bodaj jednak do końca, skoro do Krakowa udał się dopiero w roku 1867. Nie tylko zresztą wysłuchał, ale i przyswoił, jak zobaczymy, a po latach do nich wprost nawiązał.

<sup>5</sup> *Słownik gwary ludowej w okr[ęgu] tykocińskim*, zebrał Zygmunt Gloger, „Prace Filologiczne”, t. IV, 1893, s. 795–904.

<sup>6</sup> Egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 54488 II. Na antefolium dopisek: „Wydaniem zajmował się Skarboński uczeń Szk. Gł.”. Wydano w zakładzie litograficznym przy Zakładzie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. – W tytułach i cytatach pisownia oryginalna.

<sup>7</sup> Zob. egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 31461 II (tekst dostępny w Polskiej Bibliotece Internetowej).

<sup>8</sup> Nakładcą była zasłużona dla nauki polskiej Księgarnia G. Gebethnera i R. Wolffa.

<sup>9</sup> J. Papłoński, *Lekcja wstępna filologii porównawczej sławiańskiej*, s. 3.



Dodajmy od razu, że wrażenia Glogera o prelekcjach niekoniecznie podzielali wszyscy słuchacze. Znalazł się wręcz ich zdecydowany kontestator, a był nim przyszły językoznawca, i to wybitny: Jan Niecisław Baudouin de Courtenay, jeden z najbardziej zasłużonych w swej dziedzinie, twórca terminu „fonem”, prekursor lingwistyki strukturalnej. Urodzony w Radzyminie w roku 1845, zatem rówieśnik Glogera, studiował jak on filologię w Szkole Głównej, musiał więc razem z nim wysłuchać przedstawionego tu wykładu, jak też dalszych jego kontynuacji – po latach jednak uznał je za zbyt płytkie dla siebie, bowiem, jak to ujął, „błagier powierzchowny J. Papłoński mógł działać [na niego] tylko jako przykład odstrasżający”<sup>10</sup>.

Kreślił te słowa jeszcze później niż Gloger, bo w lutym 1921 roku, w liście do Henryka Ułaszyna, młodszego o pokolenie sławisty ze Lwowa (ur. 1874), przed którym najwyraźniej chciał się popisać: ukazując swą drogę do naukowych sukcesów, nie przypadkiem bowiem nie znalazł dobrego słowa niemal dla żadnego ze spotkanych po drodze mistrzów<sup>11</sup>. Tym bardziej warto odnotować, że spośród trójki wykładawców przynajmniej neutralnie wspomnianych Baudouin wymienił natomiast Józefa Przyborowskiego, którego „gramatyka polska”, jak pisał, to jest wykłady z niej w Szkole Głównej, „dawała mi materiał”. Jak zobaczymy, przywołał Przyborowskiego w wykładach, i to pozytywnie, również Papłoński – a zgodność ta w opinii świadczy i o nim korzystnie. Nie dziwi, że i Gloger znajdzie w Przyborowskim przewodnika dla swoich zainteresowań i prac.

### **„Lekcja wstępna” i porównawcze założenia wykładu**

Zwraca uwagę, że *Lekcję wstępną* drukowano niemal z miejsca tuż po wykładzie: zgodę na druk wydał „starszy cenzor T. Hertz” już w trzy dni po wykładzie, 31 października 1864 roku. Musiała mieć ona zatem aktualną wymowę – owa zaś aktualność to przenikająca całość wykładu panslawistyczna myśl o wspólnocie narodów słowiańskich: wspólnocie dziejów, ale też ducha i myśli, wyrażanych poprzez mowę, język, który z prasłowiańskiej jedności rozrodził się tajemnymi drogami w tak różne współcześnie (mowa o roku 1864) odmiany plemienne. Myśl o wspólnocie to, jak się zdaje, rodzaj ideowego antidotum na poczucie klęski powstania ze stycznia 1863 roku i podjętej w nim próby wyzwolenia się narodu, szlacheckiego głównie, ze

<sup>10</sup> Cyt. za: M. Skarżyński, *Jan Baudouin de Courtenay and Henryk Ułaszyn in Light of their Correspondence*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” 2010, t. 127, s. 96. Zdanie powtarza B. Kowalik, *Z kart warszawskiej neofilologii: dwieście lat i dobry początek*, „Acta Philologica” 49: *Jubileusz 200-lecia Uniwersytetu Warszawskiego. Dwa stulecia. Dobry początek*, Warszawa 2016, s. 13.

<sup>11</sup> Odnotujmy, dla porównania, spośród wymienionych w liście opinii, że między innymi w Pradze ks. Hattala był „zarozumiały i zapatrzony w siebie”, w Jenie Schleicher to „skostniały dogmatyk”, w Petersburgu Srezniewski „oddziaływał nadzwyczaj szkodliwie i przygniatająco”; wcześniej, w roku 1907, pisał Baudouin, że z kolei Brückner „dziwnie jest tępy w pojmowaniu faktów językowych” i że „jest klęską w «nauce polskiej»” – przy czym dodawał: „o ile o takiej nauce mowa być może” (Skarżyński, dz. cyt., s. 96 i 86).

„wspólnoty” politycznej. Na poczucie klęski obecne wśród słuchaczy, a przez wykładownicę zaś łagodzone przypominaniem wspólnoty ducha i dawnej państwowości. Wprawdzie ustały już walki zbrojne powstańczych oddziałów, zarzewie konfliktu nie wygasło jednak, zwłaszcza że trwały aresztowania i konfiskaty majątków, władze rusyfikowały szkolnictwo, zaś Królestwo Polskie stawało się Krajem Nadwiślańskim. I jeśli nawet nie on sam – jak dotąd przyjmowano (łącznie z wydawcami *Pism rozproszonych*<sup>12</sup>) – był autorem artykułu z opisem pomnika Stefana Czarnieckiego w Tykocinie<sup>13</sup>, a w nim przekładu na język polski wszystkich czterech obszernych napisów po łacinie, przypominających dawny wzór męstwa, cnoty i troski o Rzeczpospolitą, to nie ulega wątpliwości, że musiał znać ów artykuł jako drukowany w popularnym „Tygodniku Ilustrowanym”, a bliski mu choćby przez pamięć o dziadku Wilhelmie, burmistrzu Tykocina. Tykocin i jego okolice to stały zresztą później krąg zainteresowań badawczych i dziennikarskich Glogera, zaś obszerna notatka o pomniku to jedna z ostatnich w ogóle jego publikacji<sup>14</sup>. Tymczasem jednak, po krwawej rozprawie władz carskich z powstańcami, a wchodząc na studia w wiek bardziej dojrzały, mógł on tym bardziej przejść się naukowymi wizjami wykładowcy, w przekonaniu, że nastał już czas nie na czyny rycerskie, lecz na poznawanie ludu i jego języka.

Mogła go zatem pociągać uogólniona wizja języka, gdy w swoim wstępie do wykładów porównawczych przedstawiał Papłoński mowę jako „najsztubtelniejsze i razem najtrwalsze narzędzie dla chcącego się wynętrzyć człowieka” oraz jako „przewodnik dla ducha i zmysłów, węzeł społeczeństwa, najpierwszy pośrednik pomiędzy Stwórcą a stworzeniem”<sup>15</sup>.

„Wynętrzyć się” oznaczało tutaj: wypowiedzieć swoje wnętrze, najgłębszą istotę człowieka. Chodziło zatem nie tylko o język czy jego fizjologię bądź strukturę, lecz o posługującą się nim osobę ludzką i ludzką zbiorowość.

Zobaczymy, że ów sakralny wymiar mowy i apologia języka jako wyrazu ducha narodu zapadł głęboko w świadomość Glogera i prowadził u niego do biblijnego wręcz rozumienia nazw i pojęć jako imion ludzi i nazw-imion rzeczy, to jest duchowych ludzkich wytworów. Przywołać można jako analogię rolę słowa i imienia w Biblii, zwłaszcza w Starym Testamencie, gdzie właśnie słowo staje się rzeczywistością sakralną, a pytanie o imię – pytaniem o istotę człowieka, a nawet Boga; nazwanie zaś ma wymiar egzystencjalny i nabiera mocy stwarzania, staje się odkrywaniem istoty rzeczy nazwanej i uczestnictwem w jej bycie<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski i J. Leończuk, t. I: 1863–1876, opracowanie tekstów i przypisy G. Kowalski i Ł. Zabielski, Białystok 2014, s. 99–102. Tu przedruk artykułu jako drukowanego bez podpisu.

<sup>13</sup> Zob. zamieszczone w obecnym tomie artykuły Grzegorza Kowalskiego i Patryka Suchodolskiego.

<sup>14</sup> Zob. *Pisma rozproszone*, t. III, s. 1199–1200 (artykuł zamieszczony w tygodniku krajoznawczym „Ziemia” 1910, nr 5, z podpisem inicjałami „Z. G.”).

<sup>15</sup> J. Papłoński, *Lekcja wstępna filologii porównawczej sławiańskiej*, s. 10.

<sup>16</sup> Por. rozważania Tadeusza Żychiewicza na temat Księgi Wyjścia: nazwanie w niej jest „podobne do

Zapamiętajmy, że aspekt ten i wręcz religijny wymiar języka, mowy jako wyrazu ludzkiego ducha dał o sobie wyraźnie znać w owym wstępnym, ogólnym wprowadzeniu do wykładów. Miał też jednak ciąg dalszy w wizji języków i ich dziejów, przedstawianej młodym słuchaczom.

W wykładzie Papłoński eksponował metodę porównawczą w badaniach nad językiem. Zwracał uwagę na różną ich wartość, którą te osiągają w toku rozwoju – podkreślał zarazem, że przy poznawaniu języków „mowa ojczysta bez zaprzeczenia pierwsze miejsce zajmować powinna”. Powoływał się w tym na autorytet Goethego i cytował jego słowa: „Nie zna ten mowy ojczystej, kto języków obcych nie poznał”<sup>17</sup>. Dodawał od siebie, że „mowę własną przez porównanie tylko z mowami obcymi najgruntowniej zbadać możemy”. Wyznaczał w ten sposób dość jednak odległą w praktyce perspektywę dla zajęcia się również językiem rodzimym.

Wprowadzał zarazem Papłoński wizję badań nad językiem jako trwających wciąż od stuleci i zmierzających do poznania ducha narodów i dotarcia do tajemnicy ich bytu i czynników rozwoju. Jak podkreślał, „obeznanie się z mową narodu uważano zawsze za konieczny warunek dla poznania samegoż narodu”<sup>18</sup>. Wskazywał, że dla osiągnięcia owych celów „potrzebne są przede wszystkim dane, znajomość faktów, obeznanie się z językami, bo nauka jako wiedza, nie wiara, na faktach tylko swe badania zasadzać może”<sup>19</sup>. Nie ulega wątpliwości, że tak zarysowana wizja świata i wizja badań nad językiem mogła być atrakcyjna i prowadzić do zainteresowania się polszczyzną podlaskiego ludu. Odczytywał te słowa Gloger jako praktyczną wskazówkę do zbierania faktów językowych, w postaci słów zapisywanych wprost ze słyszenia, od mieszkańców bądź od osób spotykanych wciąż w toku podróży.

W swoich wykładach Papłoński mówił wreszcie o niezbadanych „prawach fonetycznych”, które „są dla nas tajemnicą” – i zestawiał porównawczo fonetyczne analogie polszczyzny i języka litewskiego, dając przykłady, jak choćby to, że „nasze g u Litwinów znowu w ż się zmienia”, i wskazywał na słowne odpowiedniki w obu językach: „Litewskie *gerwe* u nas żuraw’, *gėltas* – żółty, *gywas* – żywy itd.”<sup>20</sup> – przykłady i formy, do których znów po latach nawiąże Gloger w czasie podróży doliną Niemna, gdy podobnie będzie wskazywał właśnie na fonetyczne analogie i podawał dalsze przykłady: *wrona* – *warna*, *dzień* – *diena*, *więcierz* – *winteris* czy *komora* – *kamara* itd.<sup>21</sup>

Jak widać, przejmował od Papłońskiego Gloger tak charakterystyczne dla niego porównawcze spojrzenie na język i stałą gotowość do odnajdywania paraleli w języ-

aktu stworzenia”, „odkryciem istoty rzeczy nazwanej”, „nawiązaniem kontaktu”, „uczestniczy w bycie rzeczy nazwanej” (T. Żychiewicz, *Stare Przymierze. Exodus*, Kraków 1977, s. 46–52 i 201–205).

<sup>17</sup> *Lekcja wstępna*, s. 11. Zdanie z Goethego cytują dziś również D. i W. Masłowsky, *Wielka księga myśli świata*, Warszawa 2007, s. 286 („Kto nie zna obcych języków, ten nie wie nic o własnym”).

<sup>18</sup> *Lekcja wstępna*, s. 9.

<sup>19</sup> *Lekcja wstępna*, s. 29.

<sup>20</sup> *Lekcja wstępna*, s. 8–9.

<sup>21</sup> Z. Gloger, *Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 27–42.



kach – słowiańskich przede wszystkim, ale też w ogóle indoeuropejskich, by przywołać wprowadzane do *Słownika tykocińskiego* analogie skandynawskie, w ślad już z kolei za Józefem Szajnochą, jednym z krakowskich autorytetów naukowych, a zarazem jego przyjaciół<sup>22</sup>. Odkrywał tą drogą wewnętrzną istotę języka jako obecną i przechowywaną od pokoleń „w mowie ludu”.

A zarazem wprowadzał profesor Papłoński pochwałę języka polskiego i jego wysokiej rangi w Rosji carskiej początków XIX wieku. Jak zapewniał bowiem w wykładzie, „ministryjum oświecenia w Petersburgu” zamierzyło wręcz „zaprowadzić katedry języka polskiego, którego nauka stała się na czas jakiś modą, wywołaną pobytom w Moskwie Adama Mickiewicza”. Zamierzenia te nie zostały jednak zrealizowane: przeszkodą stała się „rewolucja z roku 1831”, która to (a więc powstanie listopadowe) „krok ten ministryjum wstrzymała” i w rezultacie „myśli utworzenia katedr polskich zaniechano” – powstały jednak w ich miejsce właśnie katedry języków „słowiańskich”, w liczbie pięciu, a o nich i prowadzonych tam badaniach Papłoński również dawał następnie ogólną informację<sup>23</sup>.

### ***Słowo o Papłońskim***

Dziś wiemy, że Papłoński upraszczał sprawę, a jego wizja języków niekoniecznie była wyrazem aktualnego stanu badań<sup>24</sup>. Był on jednak świadkiem wydarzeń, o których mówił. Urodzony w 1819 roku w Widzach na Braclawszczyźnie, mógł się tam uczyć w szkole podwydziałowej<sup>25</sup>, po czym ukończył gimnazjum w Wilnie (1835), a następnie nauki filologiczno-historyczne w Moskwie, po których w stopniu kandydata nauk został w Warszawie nauczycielem gimnazjalnym i dyrektorem Szkoły Żeńskiej Rządowej, a od 1864 profesorem właśnie w Szkole Głównej – został też jednak (trudno powiedzieć, czy akurat wtedy) profesorem w Akademii Duchownej. To ostatnie tłumaczy religijne tło i ogólny ton jego wykładu. Już wkrótce, bo w roku 1867 (przed przekształceniem w roku 1869 Szkoły Głównej w uniwersytet

<sup>22</sup> Chodzi o „szkic historyczny” Szajnochy *Lechicki początek Polski* (Lwów 1858), z którego Gloger przytacza wielokrotnie analogie z języków skandynawskich w *Słowniku tykocińskim*.

<sup>23</sup> *Lekcja wstępna*, s. 26 i n.

<sup>24</sup> Promocja języka polskiego jako wzorca kulturowego miała w Rosji miejsce już od 2. poł. XVII w., a nasiliła się w czasach oświecenia. Zob. S. Nikołajew, *Polsko-rosyjskie związki literackie w epoce Stanisława Augusta Poniatowskiego*, „Ruch Literacki” 2003, R. XLIV, z. 1, s. 1–8 (tam wykaz kolejnych prac S. Nikołajewa). Zob. też recenzję Urszuli Cierniak z książki Nikołajewa *Polskaja poezija w russkich pieriewodach. Wtoraja połowina XVII – pierwaja tret’ XVIII wieku* (Leningrad 1989), „Slavia Orientalis” 1991, t. XL, nr 3, s. 374–376.

<sup>25</sup> Widze to dawna jezuicka stacja misyjna kolegium w Hłuszczie w l. 1754–1773, z klasami od gramatyki do retoryki; być może klasy te zamknięto w 1767 roku z braku uczniów, ale jezuici pozostali tutaj po kasacie i widać, że szkoły również przetrwały aż do XIX w. (zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ, przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1996, s. 732).

rosyjski), został Papłoński dyrektorem Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie, którego program i statut zreformował, inicjując przeniesienie zakładu z resortu spraw wewnętrznych do ministerium oświaty. Inicjatywę w tym względzie podjął po edukacyjnych podróżach do podobnych zakładów w Niemczech i Francji (1869), a następnie w krajach skandynawskich (1872 i 1881). Opracował w rezultacie i propagował w odczytach publicznych zwłaszcza zasady wychowania domowego (między innymi odczyt 5 marca 1871 roku „na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności” oraz drukiem wydane *Zasady i zakres wychowania domowego*)<sup>26</sup>.

Zanim jednak zasłużył się Papłoński dla dziejów wychowania w Polsce, tak bardzo, że otrzymał godność Rzeczywistego Radcy Stanu, kontynuował on początkowe zainteresowania właśnie w zakresie nauk historycznych i dziejów języka. Tuż przed rozpoczęciem wykładów w Szkole Głównej przełożył i wydał *Helmolda Kronikę sławiańską z XII wieku* (Warszawa 1862), jedno z podstawowych źródeł do historii Słowian połabskich i ich walki z najazdami władców niemieckich. Do kroniki tej opracował i dołączył *Mapę Słowiańszczyzny lechickiej z wieku X–XII*. Miał nadto wspomagać wcześniej Samuela Bogumiła Lindego (zm. 1847) przy układaniu *Słownika porównawczego języków sławiańskich*<sup>27</sup>.

### **„Dyjalekty sławiańskie” i ich badanie a „piśmiennictwo”**

Zrozumiałe na tym tle, że i w owym wstępnym wykładzie w Szkole Głównej przedstawiał Papłoński działalność wspomnianych pięciu katedr w Rosji (w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu, Charkowie i Kijowie) jako katedr „języków sławiańskich”. Informował, tyle że dość pobieżnie, o prowadzonych tam badaniach, jak też ukazywał ogólny stan filologii sławiańskiej w krajach europejskich – choć jednak nie najnowszy. Odnosił się do badań nad językami Azji i krajów Nowego Świata. Skupiał się przy tym na indoeuropejskiej genezie języków sławiańskich i stąd większość czasu poświęcał analizie sanskrytu – dość pogłębionej i bez wątpienia trudnej dla słuchaczy I roku studiów: w druku zajęła ona blisko sto stron (od 192 do 284). Uznał ją zresztą ledwie za „prolegomena”<sup>28</sup>, w ramach których omówił również między innymi język chiński, hebrajski, arabski, a nawet węgierski (w sumie ponad 130 stron).

Wprowadzając formułę „mowa ludu” czy „narzecz” i uznając je za „książkowe”, Papłoński sygnalizował zarazem potrzebę o wiele szerszego pojmowania „dyjalektów

<sup>26</sup> Informacje za: <https://www.ipsb.nina.gov.pl>. Zob. też biogram w *Encyklopedii powszechnej* S. Orgelbranda, t. 8, Warszawa 1884, s. 437–438.

<sup>27</sup> *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, dz. cyt., s. 438. Zeszyt próbny *Słownika porównawczego* ukazał się w Warszawie w roku 1845, tomy 1–4 (do litery R) pozostały w rękopisie Ossolineum, sygn. 1368 III. Informację mógłby potwierdzać fakt, że w roku 1842 wydał Papłoński w Warszawie (niewielką, na 16 stron) rozprawę *O języku Mołdawo-Wołoskim* (bez wskazania m. i r. – egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 52733 I). Zob. też T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne osobliwości leksykalne* S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka sławiańskiego, Wrocław 1980.

<sup>28</sup> *Lekcja wstępna*, s. 30.

sławiańskich” i wskazywał, że nauczanie ich na uniwersytecie winno mieć na celu także „obeznanie się z piśmiennictwem różnych szczepów sławiańskich, które niegdyś grały rolę polityczną w świecie, obecnie zaś pewne miejsce i w historii cywilizacji zajmują usiłują”. W zdaniach tych widzieć by znów można nawiązanie do losów Polski, choć trudno rozstrzygnąć, czy z punktu widzenia idei panslawizmu, czy też jako pogłos filozofii narodowej polskich romantyków. Tę ostatnią znamy dziś choćby z bliskich tu wypowiedzi Karola Libelta o piśmiennictwie, „w którym to – jak podkreślał poznański filozof mesjanista – jak w zwierciadle przegląda się naród”, bowiem naród „odlał w dziełach pisanych wszystkie swoje myśli i uczucia”, a „historia literatury jest biografią narodu”<sup>29</sup>. Tym razem akurat te ostatnie zdania byłyby z pewnością bliższe Glogerowi.

Nawet jako profesor Szkoły Głównej był wyraźnie Papłoński wyobcowany wobec środowiska polskich badaczy, zróżnicowanego etnicznie, lecz jednak skupionego wokół ukształtowanej już idei narodowej. On sam nie podejmował działań w tym zakresie, a „szczerą liczbę” polskich badaczy, którzy zasłużyli na jego uznanie, ograniczył do trzech nazwisk – z kręgu językoznawstwa, choć jednak znawców nie tyle języka czy gwar polskich, co raczej problemów języka w ogóle bądź jego dziejów: osiadłego w Poznańskim ks. Franciszka Ksawerego Malinowskiego (wkrótce autora *Krytyczno-porównawczej gramatyki języka polskiego*, 1869–1870 oraz *Gramatyki sanskrytu porównanego z językiem starosłowiańskim i polskim*, 1873–1880), Antoniego Małeckiego (autora gramatyki języka polskiego, wkrótce współwydawcy źródłowych *Monumentae Poloniae Historicae*, 1873–1893) oraz wspomnianego na wstępie kolegi ze Szkoły Głównej, Józefa Przyborowskiego (wówczas lektora języka polskiego i wykładowcę gramatyki polskiej, a wkrótce redaktora „Wiadomości Archeologicznych”)<sup>30</sup>. Miał w tym trafne rozeznanie, wszyscy bowiem zasłużyli się dla nauki o języku, choć zresztą główne swoje prace mieli jeszcze przed sobą. W znanej już nam opinii o Przyborowskim zgadzał się z nim nawet wspomniany wyżej Baudouin de Courtenay.

### ***Papłońskiego wykład o języku polskim***

Przypomniał też Papłoński w swoim wykładzie zasługi „nieśmiertelnej pamięci Lindego” i rolę jego „słownika [!] języka polskiego”, w którym ten zamieścił „znaczenia wyrazów i we wszystkich innych narzeczach sławiańskich, czem porównanie ich pod względem leksykograficznym ułatwił”. Podkreślił Papłoński, że dzieło to „jest tym ważniejszem, że było w swoim czasie [tj. przed słownikiem czeskim Josefa

<sup>29</sup> K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, oprac. W. Hahn, Brody 1907, s. 76. Rozprawa Libelta ukazała się w Poznaniu w roku 1843 i była znana na terenie Polski w XIX w. (wydawana między innymi we Lwowie).

<sup>30</sup> *Lekcja wstępna*, s. 29. Spośród wymienionych uznanie zdobył zwłaszcza ks. Malinowski (zob. W. Moore McLean, *Notable personages of Polish ancestry*, 1938 i 3 kolejne edycje; informacje internetowe).

Jungmanna, 1834–1839] jedynem wszechsłowiańskim<sup>31</sup>. Nawet zatem w pochwałę Lindego i jego dzieła Papłoński eksponował aspekt porównawczy<sup>32</sup>.

Dawał zarazem Papłoński ogólny opis języka polskiego. Umieścił go mianowicie w rodzinie indoeuropejskiej i wpisywał w logicznie uporządkowany schemat.

I tak, według niego, język polski należy do „indoeuropejskiego szczepu”, do jego „szóstej rodziny”. Rodzinę tę tworzą języki słowiańskie – język polski wśród nich to „gałąź zachodnia”, wraz z „najbliżej z polskim spowinowaconym wymarłym językiem Lechitów między Elbą i Odrą”, zwanym też połabskim; do gałęzi tej zalicza również czeski.

Czytamy dalej, że język polski występuje w „trzech narzeczach”:

– „ksiązkowem”, będącem zarazem mową ludu na granicach Polskiej ziemi z Rusią i Niemcami oraz po dworach i miastach całej dawniej Polski;

– „Mazurskiem” oraz

– „Kaszubskiem”<sup>33</sup>.

Powtórzmy: „dawniej Polski”, czyli tej sprzed rozbiorów – pamięć o niej wprowadzał znów Papłoński, mimo nawet tego, że przedstawiał ów schemat języków z punktu widzenia Rosji drugiej połowy XIX wieku i uwzględniał aktualne wówczas realia polityczne. Właściwe też miejsce wyznaczał w owym schemacie językom zachodniosłowiańskim.

Nie dziwi, że w ślad za Papłońskim wprowadzał również Gloger w swoim *Słowniku tykocińskim* dość niezwykłą myśl o wspólnocie języka ludu i szlachty Podlasia.

### ***Papłoński a Gloger***

Być może to właśnie złożoność wykładu i odległe jednak w nim miejsce dla języka polskiego, przy eksponowanej zarazem pozycji sanskrytu, zniechęciły Glogera do wytrwania przy filologii<sup>34</sup> – zresztą już w toku studiów w Warszawie zaczął on wypisywać nazwy i nazwiska z dawnych ksiąg grodzkich i ziemskich, jak też zbierać przysłowia i różne materiały z zakresu kultury ludowej. Pozostając zaś w swoich zainteresowaniach przy sprawach ludu, zajął się również jego językiem – potwierdza to wstęp do słownika gwary tykocińskiej. Ale i potwierdza zarazem, że jako profesor pozostał dla Glogera Papłoński wciąż autorytetem i inspiratorem, nawet po niemal 30 latach.

<sup>31</sup> *Lekcja wstępna*, s. 23. Mowa o *Słowniku czesko-niemieckim*, w którym Jungmann uwzględniał również inne języki słowiańskie.

<sup>32</sup> Warto przypomnieć, że wśród młodzieńczych prac Papłońskiego znalazła się niewielka rozprawa *O języku Mołdawo-Wołoskim* (bez wskazania m. i r., ale Warszawa 1862 – egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 52733 I).

<sup>33</sup> *Odczyty grammatyki porównawczej*, s. 27.

<sup>34</sup> O sanskrycie jednak Gloger nie zapomniał i przywoływał go w swych wypowiedziach o etymologii polskiego słownictwa, jak choćby w liście do „Biblioteki Warszawskiej” w roku 1876 o polskim wyrazie *siara* i jego sanskryckim odpowiedniku *sara-s* ‘twaróg’ (zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. J. Leończuk i J. Ławski, oprac. G. Kowalski i Ł. Zabielski, Białystok 2014, s. 214).

Tymczasem jednak nie wytrwał Gloger w swoim studiowaniu języków słowiańskich i w roku 1868 przeniósł się z Warszawy do Wolnego Miasta Krakowa, by zająć się tam archeologią, a jeszcze wcześniej obyczajami polskiego ludu.

Zainspirowany wykładem warszawskiego profesora, nie porzucił zarazem myśli o zbiorach ludowego słownictwa. Przedstawiony powyżej schemat języków dowodzi, że właśnie od Papłońskiego przejmował Gloger wizję języka polskiego, w tym gwar Podlasia, jako języka pogranicza, ukształtowanego przez lud zamieszkały pomiędzy narodem rosyjskim a niemieckim (tu: ludnością Prus Książęcych, do których się Gloger odwoływał).

Co bowiem ciekawe: w wydanych już w roku 1869 w Krakowie (pod pseudonimem: Pruski) *Obchodach weselnych* zamieścił Gloger *Kartę Etnograficzną Województwa Podlaskiego, części Mazowieckiego, Trockiego, Nowogrodzkiego, Brzesko-litewskiego i części Pruss, pod względem dialektów miejscowych*<sup>35</sup>. „Karta” to w gruncie rzeczy mapa (bądź „mapka”, bo i tak ją Gloger określił), na której w centrum znalazł się Tykocin, poniżej (słabo czytelne) Jeżewo i daleko od nich na południe Ciechanowiec – miejscowości, które przywoła później Gloger w *Słowniku* (obok nich zaznaczony zresztą został i Białystok na wschodzie). Rzecz w tym, że wszystkie te miejscowości rozmieszczone są w środkowym pasie, pomiędzy dialektami: mazowieckim na zachodzie a białoruskim na wschodzie. Na mapie zaznaczona jest również granica dialektalna Niemiec, obecna na zachodzie, poza „Mazurami” i „Prusami”, a także dialekt litewski. Na „mapkę” jako „na końcu dzieła dołączoną” zwrócił przy tym Gloger uwagę już na stronie tytułowej *Obchodów weselnych*, a zatem zamieścił ją nieprzypadkowo i przywiązywał do niej wagę, tak jakby chciał przybliżyć poprzez nią realia, o których mowa w książce – nie zważając, że na mapie zaznacza realia językowe, a w książce skupia się na sprawach „etnograficznych”, zgodnie z nadpisem tytułowym na *Karcie*.

Otóż nie ulega wątpliwości, że owa „mapka”, raczej dialektologiczna niż „etnograficzna”, jak głosił nadtytuł, jest w swoim pomysle również zapożyczona od Papłońskiego, tyle że jako autora *Mapy Słowiańszczyzny lechickiej*, wydanej jako dopełnienie *Kroniki sławiańskiej Helmolda*<sup>36</sup>. Mapa ta zresztą również mogła być ilustracją wykładu o języku polskim i była w pełni zgodna z jego założeniami.

Do „mapki” powrócił po kilku latach Gloger i w opisie ziemi łomżyńskiej nie tylko wyjaśnił, że dołączył ją tam „z powodu, że podaję [w *Obchodach weselnych*] między innymi wiele szczegółów z okolicy, w której dialekt mazowiecki dotyka rusińskiego”, ale też przywołał, uogólniony i symboliczny niejako, obraz Mazowsza

<sup>35</sup> Egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 95608 II. Reprodukacja (il. 9) w edycji *Dopełnień*, zob. przypis 2.

<sup>36</sup> Przy egzemplarzu jagiellońskim *Helmolda Kroniki sławiańskiej* brak mapy, zachowało się natomiast, osobno wydane, *Objasnienie mappy!* *Słowiańszczyzny lechickiej* (Warszawa 1862), z tytułem nagłówkowym (co wskazuje, że było wydane razem z mapą). W wykazach są tutaj między innymi Połabianie, Lutycy, Sorabowie, Polanie, Podlasie, Prussy [!], nawet Saxonia i ziemie szwedzkie (także Szląsk, Morawy i Czechy) – ze spisami licznych miast i rzek.





Karta etnograficzna województwa podlaskiego... pod względem dialektów miejscowych dołączona do Obchodów weselnych Zygmunta Glogera (Kraków 1869)

i ziem znad Narwi i jej dopływów jako porównany do „gałęzistego drzewa”, w którego „konarach i gałązkach” osiedlał się lud mazowiecki i rodził się wraz z nim również dialekt, jako – znany już nam z wykładu Papłońskiego – wyraz „ważnego związku” istotowego pomiędzy ziemią a jej mieszkańcami<sup>37</sup>.

Nie dziwi to, skoro właśnie u Papłońskiego, jak wiemy, znajdował Gloger ową ogólną wizję języka jako wyrazu ducha narodu. Jeśli w wykładzie o słowniku imion własnych z 5 marca 1909 roku w Towarzystwie Naukowym Warszawskim powrócił do sprawy i głosił myśl o związku pomiędzy mową ludu a jego „ziemią ojczystą” czy „ziemią gniazdową narodu”, to odwoływał się w tym wprawdzie do panslawistycznych idei Karola Libelta, ale spotkał się już z nimi dużo wcześniej właśnie w wykładzie Papłońskiego.

Przypomnijmy słowa Glogera:

W języku każdego narodu – mówił – zamieszkującego ziemię swoją od czasów przedhistorycznych wytwarza się pewnego rodzaju głębszy i nader subtelny związek [...] pomiędzy określeniami w mowie tego ludu a jego ziemią ojczystą [...]. Związek ten języka i pojęć miejscowych z ziemią rodzinną stwierdzał tylko [tj. potwierdzał] prawdę wypowiedzianą przez Karola Libelta, że ziemia rodzinna jest częścią jestestwa narodu, który ją lat tysiące zamieszkuje, a naród taki jest skibą swej ojczyzny, bo co ziemia rodzi [...] staje się pokarmem dla człowieka i zamienia w jego ciało, krew [...] i ten najcudniejszy [...] dar Boży, jakim jest aparat umysłowy zwany mózgiem<sup>38</sup>.

Wyprowadzał stąd Gloger wnioski, że właśnie nazwy są przedmiotem badań niezbędnym dla głębszego poznania wiejskiego świata, bo w nich jako „znanych nieraz już tylko starym ludziom wiejskim przechowują się często pojęcia odwieczne o danej miejscowości”, a także „stare dźwięki mowy i archaizmy miejscowej gwary ludu”. Do podjęcia zaś prac pobudza i wzgląd narodowy: oto majątki „idą na rozsprzedaż”, „w obce ręce, a zwłaszcza niemieckie”, i w miejsce dawnych, „nieraz piastowskich” nazw „narzucone bywają nazwy nowe, obce, które za lat kilkadziesiąt jakiś pruski historyk poczytać gotów za dowód osiadłości germańskiej od czasów Tacyty”.

Inicjatywę badań językowych Gloger podejmował zatem, obserwując przekształcenia własnościowe w osadnictwie Podlasia. Badania te swoim dalekosiężnym wymiarem wykraczały poza język i miały służyć zachowaniu narodowego dziedzictwa pokoleń.

<sup>37</sup> Z. Gloger, *Dawna ziemia łomżyńska...*, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. I, s. 217.

<sup>38</sup> Z. Gloger, *O słowniku imion własnych*, odb. ze „Sprawozdań z Posiedzeń Tow. Nauk. Warszawskiego, Wydział Nauk Antropologicznych, Społecznych, Historyi i Filozofii”, posiedzenie z dnia 5 marca 1909 r., Rok II, z. 3, Warszawa 1909, s. 26–27. Tekst odczytu drukował następnie Gloger w piśmie „Ziemia” 1910, nr 4, s. 49–52 (przedruk [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 1195–1198; tu informacja o dziele Libelta *O miłości ojczyzny* z roku 1844).

### **Wobec tradycji – Gloger słownikarz**

Przypomnijmy daty. *Lekcja wstępna* Papłońskiego i jego *Odczyty grammatyki porównawczej* to lata 1864–1865, zaś *Słownik gwary tykocińskiej* zamieszczony został w „Pracach Filologicznych” w roku 1893. Papłoński nie żył już wtedy (zm. 1885), a jednak Gloger przywołał jego pamięć i nawet po 30 blisko latach uznał jego akurat inspirację za godną wspomnienia.

Czynił to mimo nie tak dawnych kontaktów z uczonymi w Krakowie, archeologami i etnografami, z Oskarem Kolbergiem, Józefem Szujskim, a wcześniej w Warszawie z Kazimierzem Władysławem Wójcickim – i również z Kolbergiem. Nie wskazał też Gloger innego wzoru dla swojego *Słownika*, mimo że trwały już od lat prace nad słownictwem gwarowym i nawet wyprzedziły wykłady Papłońskiego. Co więcej, już w połowie XIX wieku pojawiły się słowniki i zestawienia gwarowe metodologicznie nowatorskie, uwzględniające dokładną lokalizację wyrazów, a nawet ich postać fonetyczną<sup>39</sup>. Nie znajdował się wśród nich jednak słownik Lindego, który „programowo niejako” nie uwzględniał wyrazów gwarowych i tylko doraźnie wprowadzał o nich informacje<sup>40</sup>, skupiał się zaś na źródłach historycznych (które też stąd przejmował Gloger). W sporym zakresie wprowadzał natomiast słownictwo gwarowe znany i ceniony przez Glogera Łukasz Gołębiowski (w dziele *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830), jak również wspomniany dopiero co Wójcicki (*Pieśni ludu Białołchobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu...*, Warszawa 1836)<sup>41</sup>. Obaj jednak odnosili się do praktyki, dając materiał ogólny i nie podejmując refleksji językowej.

Odmienny kierunek wyznaczyły niewielkie, obejmujące zaledwie kilkadziesiąt haseł *Prowincjonalizmy [...] księstwa oświęcimskiego i zatorskiego* z roku 1849<sup>42</sup>. Drukowane przez samouka i autochtona z Kęt, Ambrożego Grabowskiego, w „Bibliotece Warszawskiej” (t. III, s. 174–177), wprowadzały dokładną lokalizację, brzmienie i znaczenia słów, choć jeszcze w formie zapisu literackiego. Nowy ów sposób przekazu utrwalił się w praktyce i po latach przejął go również Gloger<sup>43</sup>.

Podobnie w *Słowniku tykocińskim*, już z założenia niejako, materiał językowy zlokalizowany został dokładnie: *zebrany został z okolic wsi Jeżewo*. Jest w rezultacie ów *Słownik* całością osobną i jednolitą terytorialnie – jakby chciał w nim Gloger zrealizować postulat Kolberga z recenzji *Obrzędów weselnych*. A równocześnie odsyła Gloger porównawczo do różnych, odległych nawet terenów: Mazowsza, Prus,

<sup>39</sup> M. Karaś, *Z historii badań nad słownictwem gwarowym*, cz. II, „Język Polski”, XLI, 1961, z. 5, s. 358–359.

<sup>40</sup> Tenże, *Z historii badań...*, cz. I, „Język Polski”, XLI, 1961, z. 3, s. 171–172.

<sup>41</sup> Tamże, s. 178.

<sup>42</sup> M. Karaś, *Z historii badań...*, cz. II, s. 355 (uznaje wręcz *Prowincjonalizmy...* za przełom w badaniach gwarowych).

<sup>43</sup> Przez Karasia nie został on nawet zauważony.

Krakowskiego, Wielkopolski, także do zapisów historycznych, nawet z XII wieku, i do zapisów literackich, z autorów XVI i XVII wieku – i wszystkie te dane mają potwierdzać rodzimość i związek czasów współczesnych z przeszłością. W sumie to jednak tylko analogie i niekoniecznie pozwalają one wyznaczać bardziej konkretne linie rozwojowe.

### **Z problemów metodologii**

Drukując w „Pracach Filologicznych” *Słownik tykociński*, występował Gloger po raz pierwszy jako filolog. Formalnie rzecz biorąc i tylko ten jeden raz – odmiennie bowiem, niż miało to miejsce przy dziesiątkach innych pism, które stale obsyłał swoimi tekstami, jedynie do „Prac” przez dalszych lat niemal dwadzieścia nigdy już nie powrócił. Mimo że wprowadzał wciąż nowe zapisy, jako znane już dziś *Dodatki* w zachowanym egzemplarzu, i powiększał zasób słów. Czynił tak nie tylko tutaj: zbieranie, spisywanie słów i ich znaczeń było jego metodą czy raczej sposobem pracy. Podobnie jak wypisywanie imion i nazwisk z dawnych, archiwalnych ksiąg grodzkich i ziemskich. Tylko po części wykorzystywał je w kolejnych swych dziełach wydawanych drukiem – wiemy nawet, z nekrologu, jak wiele też po nim owych zapisów pozostało, niewykorzystanych: ok. 80 tysięcy. Jeśli je zaś spisywał, to czynił to jako badacz kultury ludu bądź jako archeolog i znawca starożytności. We wszystkich zaś tych dziedzinach występował jako praktyk, niekoniecznie obznajomiony ze stosowaną w nich aktualnie metodą badawczą. Nie miał takiej również w zakresie badań nad językiem.

Sytuacja ta zwróciła już swego czasu uwagę badaczy. Przypomnijmy niektóre ich głosy.

Podobnie jak materiał językowy w *Słowniku tykocińskim*, spisywał mianowicie Gloger przysłowia, zachęcony w tym – jak podaje Teresa Brzozowska-Komorowska – przez Kazimierza W. Wójcickiego (pierwsza z jego prac to *Przysłowia narodowe*, 1830). Rozpoczął wcześniej, bo w IV klasie gimnazjum, i mając 16 lat zebrał ich ponad dwa tysiące. Dopiero jednak za radą Kolberga zaczął je od roku 1865 poddawać selekcji i spisywać z autopsji, ograniczając się do okolic Tykocina. Zebrane spisy dał wstępnie do druku, ale dopiero po wykorzystaniu ich przez Adalberga w *Księdze przysłów* – na ten opracowany naukowo wzór zaczął przygotowywać ostateczną własną redakcję, drukowaną w roku 1896 w piśmie „Wisła” (t. X) jako *Przysłowia ludu z okolic Tykocina*<sup>44</sup>.

Właśnie Kolberg wystąpił już wcześniej z podobnymi uwagami w sprawie, znanej już nam, pierwszej książki Glogera, *Obchodów weselnych* (pseud. Pruski, Kraków 1869). Młody autor (24 lata) zebrał wówczas tak duży materiał, że zamierzał

<sup>44</sup> T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapelusz i J. Krzyżanowski, Warszawa 1982, s. 108–109. Zob. *Przysłowia...*, przedrukowane w *Pismach rozproszonych Glogera*, dz. cyt., t. 3, s. 564–579.

przedstawić „porównawczo i obrazowo całość weselnych po wszej Polsce obrzędów”. Materiału tego nie pomieścił na 300 stronach druku i ledwie dotarł w omówieniu obrzędów do oczepin. Ambitnie jednak zakładał ciąg dalszy i w części drugiej zamierzał opisać nie tylko wszystkie obrzędy, ale i „porównać je ze zwyczajami niektórych postronnych ludów”, dać „słowniczek i wyjaśnienie kilkuset wyrazów mających właściwe znaczenie przy tych obrzędach w Polsce”, dalej „abecedłowy spis roślin i przedmiotów przy weselach używanych”, nadto zaś „zbiór przysłów i przypowieści, a nawet „bibliograficzny spis bogatej literatury” związanej z weselami.

Otóż objawił się Gloger już w swej pierwszej książce jako zbieracz faktów, tak zalecanych przez Papłońskiego, a zarazem luźnych danych, owych wyrazów do ułożenia w „słowniczku” czy encyklopedii, gdzie w sumie mogą tworzyć pewien obraz całościowy, ale jednak niepełny i niepoddany syntezie. Na to właśnie zwrócił uwagę Oskar Kolberg w obszernej recenzji, przedstawionej na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego<sup>45</sup>. Podkreślił w niej widoczne „zamiłowanie przedmiotu”, jak też, że autor „jął się [...] rzeczy, której nikt dotąd u nas tak szeroko nie dotykał”, i dał wiele „szacownych opisów”, które, „stąd zebrane, mogłyby wyborań [...] dać miejsc tych monografię” – zostały jednak „pomieszane z innymi” i gubią się w tak ujętej całości; należałoby je zatem wyłowić na nowo i stworzyć osobną całość, poświęconą okolicom Łomży i Tykocina. Zwrócił również Kolberg uwagę na wątpliwy związek obyczajów ludu i szlachty, jako bowiem osłabiony już znacznie wcześniej, w wieku XVII<sup>46</sup>.

Nie tu miejsce, by wnosić, że ta właśnie opinia sprawiła – opinia uczonego, z którym nawiązał Gloger tymczasem nic przyjaźni – że części drugiej *Obchodów* autor nie ukończył. Rzecz w tym, że nie wykorzystał on sugestii, by w oparciu o zebrany materiał napisać monografię regionu. Najwyraźniej jego naukowe działania miały inny charakter: był właśnie zbieraczem faktów, zgodnie z wizją Papłońskiego, na gruncie zaś języka – zbieraczem słów. Te również układał w zbiór uporządkowany, w postaci słownikowej bądź encyklopedycznej. Niekoniecznie jednak w postaci syntezy. Tak powstał nie tylko *Słownik tykociński*, ale też inne zbiory, jak *Budownictwo drzewne*, *Słownik rzeczy starożytnych* czy sama nawet *Encyklopedia staropolska*<sup>47</sup>. We wszystkich występują hasła zarówno słownikowe, jak encyklopedyczne, a w tych ostatnich można by doszukać się nawet obszernych ujęć syntetycznych (jak zwłaszcza: *Imiona staro-polskie czy polsko-słowiańskie* oraz *Nazwiska ludzi*, obecne w obu ostatnich zbiorach).

<sup>45</sup> Druk: „Na Dziś” 1872, t. 2, s. 235–255; t. 3, s. 266–285; przedruk: O. Kolberg, *Dzieła wybrane*, t. 63, s. 259–306. Por. T. Brzozowska-Komorowska, *Zygmunt Gloger...*, s. 110–112.

<sup>46</sup> O. Kolberg, *Dzieła wybrane*, t. 63, s. 264–268.

<sup>47</sup> Por. też: J. Okoniowa, *Zygmunta Glogera przyczynek do etnobotaniki. W kręgu dawnej polszczyzny*, VII, red. M. Mącznyński, E. Horyń, E. Żmuda, Kraków 2021, s. 183–204.



### *Zbieracz faktów i form językowych*

Zajmując się już na dobre od roku 1868 zwyczajami ludu i obrzędami rolniczymi, jak też później (wraz z warszawskim profesorem Przyborowskim i Józefem Łepkowskim z Krakowa) starożytnymi osadami z czasów krzemienia, nie zapomniał Gloger filologicznego przygotowania ze Szkoły Głównej i nie stracił również zainteresowania dla innych przejawów i form językowych: zarówno dla historii języka, jak też dla współczesnej wymowy i jej zróżnicowania pomiędzy regionami.

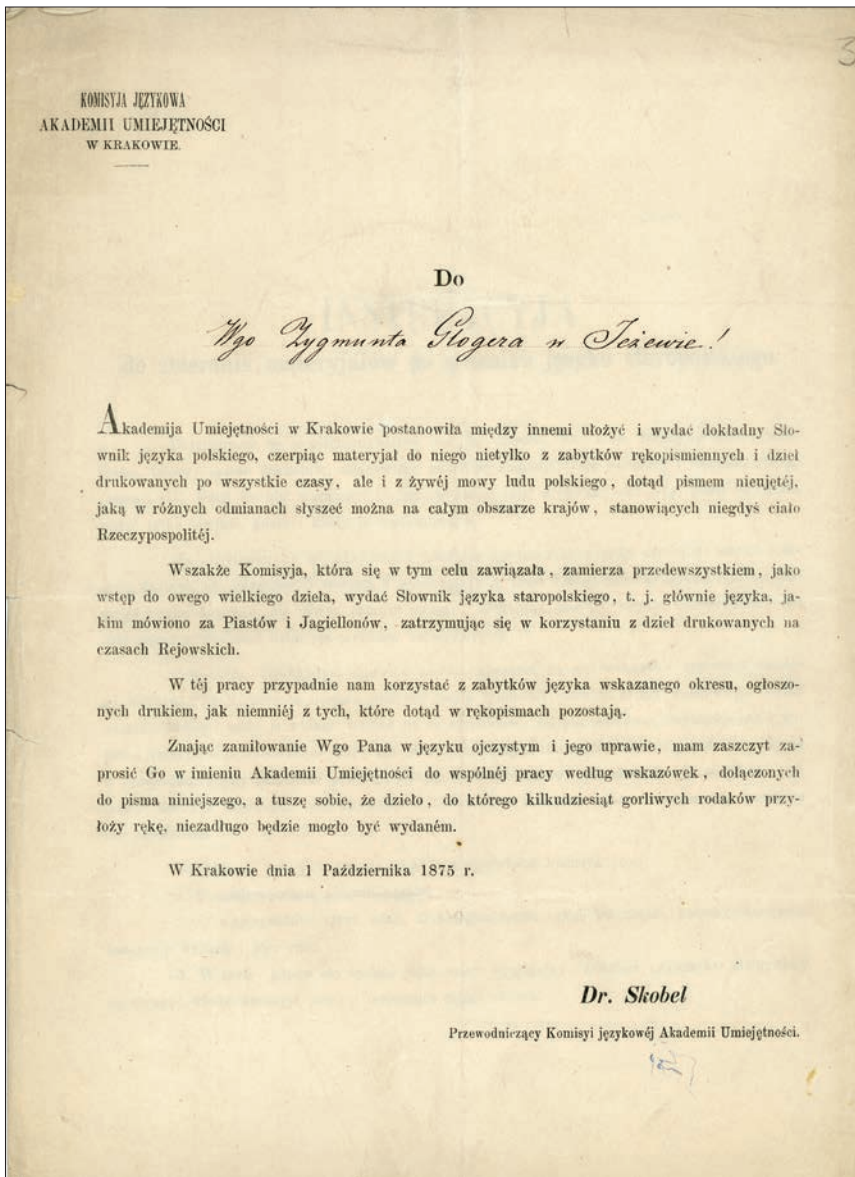
I tak, znalazłszy przypadkiem w rodzinnym księgozbiornie pergaminową kartę w oprawie inkunabułu, nie tylko odczytał w roku 1873 zapisane na niej kazanie z XV wieku o małżeństwie, ale też opisał jego ortografię. Co więcej, przedstawił kazanie na tle *Psalterza floriańskiego* (wydany: Wiedeń 1834) i traktatu Jakuba Parkoszowica o ortografii (wyd. Poznań 1830), a nawet dając informację o *Biblii królowej Zofii*, wówczas jeszcze szerzej nieznaną (wyd. Kraków 1930). Przy okazji zawartych w kazaniu form językowych i słownictwa, jak *cirzpienie*, *wielmi* – *nie wielmi*, *najdzie czy przez* w znaczeniu łac. ‘*sine*’, przywoływał Gloger znane mu analogie z Grodzieńszczyzny (*wielmi* w znaczeniu ‘bardzo’), z północnego Podlasia, spod Tykocina (*gańba*, *starzejszy* itd.) czy z okolic Krakowa (*chrobak*). Ubolewał, że „tak mało mamy ogłoszonych materiałów mowy ludowej”, informował o zachowanym w zbiorach „Krakowskiej Akademii Nauk” parotysięcznym słowniku mowy ludowej ks. Stanisława Słotwińskiego (1828–1905) – i z typowym dla siebie entuzjazmem przedstawiał postulat ogólny: ułożenia „słownika brzmień, wyrazów, wyrażen i form mowy ludowej wszystkich okolic kraju” (!)<sup>48</sup>. Zwraca uwagę, że właśnie już wtedy zapowiadał przygotowanie do druku podobnej do słownika ks. Stanisława Dominika Słotwińskiego „pracy z okolic nadnarwiańskich Podlasia i Mazowsza” – pierwotny zamysł jego *Słownika gwary ludowej* nie ograniczał się, jak widać, do okolic Tykocina, a tym bardziej do Jeżewa.

Wielorakie były inspiracje, a zarazem przeszkody, które odrywały równocześnie Glogera od kontynuacji zamierzonego dzieła. Ogarnięty zapałem badawczym, podjął on już był prace nad wydaniem *Herbarza* Ignacego Kapicy, archiwisty z Brańska (druk: Kraków 1870). Książka Władysława Chomętowskiego *Dzieje teatru polskiego od najdawniejszych czasów do 1870 roku* (Warszawa 1870) pobudziła go do opisanie ludowego zwyczaju przedstawień kolędniczych z królem Herodem w okresie świąt Bożego Narodzenia<sup>49</sup>. Z kolei jednak jako z zamiłowania archeolog zainteresował się stacjami i osadami krzemiennymi znad Niemna i Podlasia (to w artykułach do „Wiadomości Archeologicznych” 1873). Itd., itd.

Przy tak różnego rodzaju zajęciach w tym samym 1873 roku nie tylko opisał Gloger dzieje ziemi bielskiej i osadnictwo na niej ludności szlacheckiej, ale też ze-

<sup>48</sup> Z. Gloger, *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie...*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 51–55; przedruk [w:] *Pisma rozproszone*, t. I, s. 168–172.

<sup>49</sup> Zob. J. Okoń, J. Okoniowa, *O folklorze radłowskim z opowieści Glogera. Pamięci rektora Franciszka Ziejki – zamiast rozmowy*, „Alma Mater”, grudzień–styczeń 2020–2021, nr 220–221, s. 34–40.



Zaproszenie Zygmunta Glogera z 1 października 1875 r. do udziału w pracach nad słownikiem języka staropolskiego – podpisał przewodniczący Komisji Językowej AU w Krakowie, prof. Fryderyk Kazimierz Skobel (Archiwum PAN i PAU w Krakowie, sygn. PAU W1-7, k. 4)

stawił z dawnych spisów ziemskich ponad 220 nazwisk rodowych<sup>50</sup>. Bardziej złożony i rozwinięty materiałowo opis dał 3 lata później w obszernym szkicu pt. *Dawna ziemia łomżyńska*<sup>51</sup>. Zamieścił tu nie tylko wykazy rodów i nazwy szlacheckich wsi i siół, ale też uwzględnił „mowę mazowiecką północno-wschodnią” i charakterystyczny w niej „brak nachylania brzmienia *a* w *o*”, obecnego na południowym Mazowszu i w Wielkopolsce. Wyróżnił „cztery dialektowe odcienie” pod względem „sposobu akcentowania wyrazów i wymawiania głosek”. Wspomnił o obecnym tam „mnóstwie polskich archaizmów”, które „ma spisane”. Uwzględnił przy okazji „dialekt Kurpiów”, w którym odnotował mieszanie się spółgłosek *m* i *n* (*mić* zam. *nić*) oraz wymowę *b'jedny*, *w'joska*, przechodzącą w „brzmienia syczące”, typu *bziedny*, *psies* itd. Zwrócił wreszcie uwagę na analogie w języku Mazurów pruskich i wpływ niemiecki.

Co ważne tutaj: przedstawiał Gloger swoje dane nie tylko z autopsji – nie tylko spisywał je od informatorów czy respondentów, ale też śledził ukazujące się publikacje naukowe, a nawet reagował na nie, zamieszczając różnego rodzaju wypowiedzi w prasie, zwłaszcza warszawskiej. Uwzględnił je, jak widzieliśmy, choćby w omówieniu przedstawionego wyżej kazania, jak też w opisach ziem – przy odtwarzaniu etymologii nazw odwołał się na przykład do wydanej niedawno pracy młodego historyka słowianoznawcy Tadeusza Wojciechowskiego *Chrobacja, rozbiór starożytności słowiańskich* (Kraków 1873), a co szczególnie ciekawe – przyznał też, że nie zna „rozprawy pana Kryńskiego o dźwiękach nosowych w językach słowiańskich”. Otóż notatka ta świadczy o wyczuleniu wręcz Glogera na nowości naukowe, w tym przynajmniej z zakresu słowianoznawstwa. Chodziło bowiem o „Disputacyę” magisterską przyszłego profesora, Adama Antoniego Kryńskiego, *O nosowych zwukach w sławiańskich językach*, którą jako wyróżniającą się, widać, wydał mu Uniwersytet Warszawski (rosyjski już wtedy), w „typografii” Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, a zatem znanej raczej tylko w ścisłym kręgu akademickim<sup>52</sup>.

Przypomnijmy na tym tle, że ze znanym już nam profesorem Józefem Przybrowskim nawiązał także Gloger osobiste kontakty i odbywał z nim nawet wspólne wyprawy, tyle że nie językowe, lecz archeologiczne – nad Wisłę, w okolice Nowej Pragi, i po Bugu<sup>53</sup>. Doraźnie sięgnął Gloger i do jego wydania średniowiecznych

<sup>50</sup> Tenże, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III, s. 243–256; przedruk (z komentarzem) [w:] *Pisma rozproszone*, t. I, s. 173–181.

<sup>51</sup> Tenże, *Dawna ziemia łomżyńska*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II, s. 579–595; przedruk jw. *Pisma rozproszone*, t. I, s. 215–225. Por. B. Kuryłowicz, *Zygmunt Gloger jako językoznawca*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, R. 53, 2005, s. 77.

<sup>52</sup> Egz. Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 54660 II. Edycja nieznaną komentatorom przedruku *Dawnej ziemi łomżyńskiej* (zob. *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 224, gdzie przypuszczenie, że chodzi o rozprawę *Języki słowiańskie*, z roku 1908).

<sup>53</sup> Zob. w *Pismach rozproszonych* t. I przedruk artykułów z „Biblioteki Warszawskiej” z lat 1872 i 1874 oraz dziennik podróży z „Kroniki Rodzinnej” z 1875 roku. J. Okoń, *Zygmunt Gloger jako*

przysięg wielkopolskich z lat 1398–1434. Pisząc nieco później (w 1874 roku) o „paplarstwie salonowym” i o skażonej w nim polszczyźnie, powoływał się z kolei na opinie ks. Ksawerego Franciszka Malinowskiego o czystości wymowy polskiej i nazywał go „najsłynniejszym naszym lingwistą”<sup>54</sup>. Podobnie *Monumenta Poloniae Historica* mogły się stać w przyszłości źródłem historycznych informacji w *Słowniku tykocińskim*, choć dopiero jednak w rękopiśmiennych *Dopełnieniach*<sup>55</sup>.

Jak widać, nawet odchodząc formalnie od filologii jako przedmiotu nauczania, pozostawał Gloger związany stale z jej problematyką, jak też z kręgiem osób działających tu na różnego rodzaju polach naukowych.

### Bibliografia

- Brzozowska-Komorowska T., *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapelusz i J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.
- Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 8, Warszawa 1884.
- Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ, przy współpracy zespołu jezuitów, Kraków 1996.
- Gloger Z., *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III.
- Gloger Z., *Dawna ziemia łomżyńska*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*. T. 1: 1863–1876, red. nauk. ed. J. Ławski i J. Leończuk, oprac. G. Kowalski i Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- Gloger Z., *Dolinami rzek*, Warszawa 1903.
- Gloger Z., *O słowniku imion własnych*, odb. ze „Sprawozdań z Posiedzeń Tow. Nauk. Warszawskiego, Wydział Nauk Antropologicznych, Społecznych, Historii i Filozofii”, posiedzenie z dnia 5 marca 1909 r., Rok II, z. 3, Warszawa 1909.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, T. 1: 1863–1876, red. nauk. ed. J. Ławski i J. Leończuk, oprac. G. Kowalski i Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- Gloger Z., *Pisma rozproszone*, T. III: 1890–1910, red. nauk. ed. J. Ławski i J. Leończuk, oprac. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, Białystok 2016.
- Gloger Z., *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie...*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. III.
- Karaś M., *Z historii badań nad słownictwem gwarowym*, cz. I, „Język Polski” 1961, XLI, z. 3.
- Karaś M., *Z historii badań nad słownictwem gwarowym*, cz. II, „Język Polski” 1961, XLI, z. 5.
- Kowalik B., *Z kart warszawskiej neofilologii: dwieście lat i dobry początek*, „Acta Philologica” 49: *Jubileusz 200-lecia Uniwersytetu Warszawskiego. Dwa stulecia. Dobry początek*, Warszawa 2016.
- Kuryłowicz B., *O słowniczku tykocińskim Zygmunta Glogera*, [w:] *Z zagadnień leksykologii*

---

archeolog-starożytnik i publicysta, [w:] *Księga jubileuszowa Prof. Ryszarda Grygiela*, Łódź 2021 (w opracowaniu).

<sup>54</sup> *Pisma rozproszone*, t. I, s. 125.

<sup>55</sup> Zob. komentarze do edycji *Dodatków*: J. Okoniowa, J. Okoń, *Zygmunt Gloger Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*, dz. cyt.

- i leksykografii języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń 2007.
- Kuryłowicz B., *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim Zygmunta Glogera jako źródło Słownika gwar polskich Jana Karłowicza*, „Prace Filologiczne” 2013, t. LXIV, cz. 1.
- Kuryłowicz B., *Zygmunt Gloger jako językoznawca*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, t. 53.
- Kuryłowicz B., *Zygmunt Gloger – kolekcjoner wyrazów? Uwagi o leksykograficznej działalności uczonego z Jeżewa*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczoney*. *Studia*, red. J. Leonczuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Lewaszkiwicz T., *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Wrocław 1980.
- Libelt K., *O miłości ojczyzny*, oprac. W. Hahn, Brody 1907.
- Masłowsy D. i W., *Wielka księga myśli świata*, Warszawa 2007.
- McLean W. Moore, *Notable personages of Polish ancestry*, Detroit 1938.
- Nikołajew S., *Polsko-rosyjskie związki literackie w epoce Stanisława Augusta Poniatowskiego*, „Ruch Literacki” 2003, R. XLIV, z. 1.
- Nowowiejski B., *Słowniczek tykociński Zygmunta Glogera – źródła i dokumentacja*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” 2017, Seria Językoznawcza, vol. 24 (44), nr 2.
- Okoniowa J., *Materiały rękopiśmienne Zygmunta Glogera, Przyczynek do XIX-wiecznych badań nad językiem i kulturą Podlasia*, [w:] *Słowiańskie słowniki gwarowe – tradycja i nowatorstwo*, red. D. K. Rembiszewska, Warszawa–Łomża 2016, s. 173–182.
- Okoniowa J., *Nieznany rękopis Zygmunta Glogera*, [w:] *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska i in., Kraków 2010.
- Okoniowa J., Okoń J., *Zygmunta Glogera Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim. Dopełnienia*, Collegium Columbinum, Kraków 2019.
- Okoniowa J., *Zygmunta Glogera przyczynek do etnobotaniki. W kręgu dawnej polszczyzny*, VII, red. M. Mączyński, E. Horyń, E. Żmuda, Kraków 2021, s. 183–204.
- Okoń J., Okoniowa J., *O folklorze radłowskim z opowieści Glogera. Pamięci rektora Franciszka Ziejki – zamiast rozmowy*, „Alma Mater”, grudzień–styczeń 2020–2021, nr 220–221, s. 34–40.
- Okoń J., *Zygmunt Gloger jako archeolog-starożytnik i publicysta*, [w:] *Księga jubileuszowa Prof. Ryszarda Grygiela*, Łódź 2021 (w opracowaniu).
- Papłoński J., *Lekcja wstępna filologii porównawczej sławiańskiej*, Warszawa 1864.
- Papłoński J., *Objasnienie mapy Słowiańszczyzny lechickiej*, Warszawa 1862.
- Skarżyński M., *Jan Baudouin de Courtenay and Henryk Ułaszyn in Light of their Correspondence*, [w:] „*Studia Linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*” 2010, t. 127.
- Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*, zebrał Zygmunt Gloger, „Prace Filologiczne” 1893, t. IV.
- Szajnocha J., *Lechicki początek Polski*, Lwów 1858.
- Żychiewicz T., *Stare Przymierze. Exodus*, Kraków 1977.



**Joanna Okoniowa**

*The Institute of the Polish Language of the Polish Academy of Sciences,  
Cracow*

**Jan Okoń**

*Cracow*

**ZYGMUNT GLOGER AS THE AUTHOR OF A DICTIONARY  
(INTRODUCTION TO THE EDITION OF *ADDENDUM  
TO DICTIONARY OF THE TYKOCIN VERNACULAR*)**

**Summary**

The article provides additional information concerning the edition of Zygmunt Gloger's *Addendum* to his *Dictionary of Folk Vernacular in Tykocin Region* of 1893. The edition was prepared in 2019 on the basis of Gloger's handwritten notes on one of the *Dictionary*'s copies kept in the Institute of Polish Studies PAN in Cracow. The authors of the article outline a broader context and circumstances, within the publication was created, and show Gloger as a researcher in folk vocabulary. They speculate on the significance of Gloger's philological studies in Warsaw, particularly of Jan Papłoński's lectures on Slavic philology run there from 1864 to 1865, on his lexicographical work. Moreover, the article points Gloger's interest in language in general, which developed concurrently with his studies of folk culture and archaeology.

**Key words:** Zygmunt Gloger, Jan Papłoński, Slavic philology, folk vernacular, dialectology, ethnology, dictionaries, Tykocin.